

Bruksela planuje masową imigrację 7 mln pracowników

26 marca 2025

Parlament Europejski otwiera drzwi masowej imigracji – krytycy ostrzegają przed dumpingiem socjalnym i konfliktami kulturowymi.

Komisja Wolności Obywatelskich Parlamentu Europejskiego utorowała drogę imigracji co najmniej siedmiu milionów dodatkowych pracowników migrujących do 2030 r. To, co jest sprzedawane jako odpowiedź na niedobór siły roboczej, jest krytykowane przez wielu jako motywowany ideologicznie projekt migracyjny, który może wywołać ogromne napięcia społeczne i ekonomiczne w dłuższej perspektywie.

Tak zwana „unijna pula talentów” ma umożliwić ukierunkowaną rekrutację pracowników przede wszystkim z Afryki – kontynentu, który Komisja otwarcie określa jako „rezerwuar demograficzny”. Powstaje więc kontrowersyjne pytanie: dlaczego Bruksela nie opiera się na środkach mających na celu promowanie urodzeń wśród własnej ludności, lecz raczej na zastępowaniu demograficznym poprzez migracje spoza Europy?

Krytyka nie pochodzi tylko ze środowisk konserwatywnych, ale także od pragmatycznych obserwatorów. Narzekają, że obecnie w UE dwanaście milionów ludzi jest bezrobotnych. Tworzenie nowych szlaków migracyjnych na europejski rynek pracy nie jest zatem odpowiedzią na niedobór wykwalifikowanych pracowników, lecz służy przede wszystkim obniżeniu wynagrodzeń i zapewnieniu przedsiębiorstwom taniej siły roboczej. Nie sposób nie dostrzec podobieństw do kontrowersyjnego systemu wizowego H-1B w USA.

Unijna pula talentów stanowi jedynie furtkę do masowej migracji, obniża płace i podważa suwerenność narodową. Jeśli chcemy mieć silniejszą gospodarkę, powinniśmy inwestować w

innowacje i rodzimych pracowników, a nie w importowanie taniej siły roboczej kosztem naszych obywateli.

Szczególnie niepokojące są ramy ideologiczne, w których prowadzona jest debata. Krytycy są oczerniani jako „prawicowi ekstremiści”, a argumenty dotyczące skutków społecznych lub braku zdolności do integracji są zazwyczaj odrzucane jako „mowa nienawiści”. Ignoruje się nawet konstruktywne alternatywy, takie jak węgierska polityka rodzinna, która skutecznie przyczynia się do wzrostu wskaźnika urodzeń.

Wyniki głosowania mówią same za siebie: propozycję poparły uznane siły – Europejska Partia Ludowa (EPP), socjaliści, liberałowie i Zieloni. Jedyne głosy sprzeciwu pochodziły od grup konserwatywnych, takich jak Patriots for Europe. Nawet skrajna lewica nie chciała się zgodzić, choć z innych powodów.

Kurs UE w praktyce oznacza: więcej migracji, niższe płace i większe obciążenie państwa opiekuńczego. Prawie w ogóle nie mówi się o integracji, a już na pewno nie o wpływie kulturowym. To, co jest sprzedawane jako konieczność ekonomiczna, po bliższym przyjrzeniu się okazuje się ryzykownym eksperymentem na dużą skalę o niepewnym wyniku.

Wniosek: Decyzja komisji Parlamentu Europejskiego może zmienić Europę na całe dziesięciolecia – i to nie pod względem stabilności społecznej ani zrównowżenia gospodarczego. Ostrzeżenia są coraz głośniejsze, ale Bruksela nie zmienia kursu. Pytanie pozostaje: kto naprawdę korzysta na tej ścieżce? A co się stanie z tożsamością europejską, jeżeli zostanie systematycznie rozmontowana pod pozorem efektywności?

Tłumaczenie: dr Ignacy Nowopolski

Źródło zagraniczne: EuropeanConservative.com

Źródło polskie: drIgnacyNowopolski.substack.org